

## Dom podrzutków. Z dziejów opieki nad dzieckiem w Bydgoszczy

**Abstrakt.** W swojej ponad stuletniej historii budynek przy placu Kościelnych 6 w Bydgoszczy miał wielu gospodarzy. Od 1904 do 1925 r. funkcjonował tu niemiecki Zakład Lecznicy dla Niemowląt, należący do Ojczyźnianego Związku Kobiet. W odrodzonej Polsce, od września 1926 r. działało tu Miejskie Schronisko dla Niemowląt. Projekt funkcjonowania placówki przygotował dr Antoni Nowiński, mający za sobą lata praktyki pediatrycznej i społecznej w Kijowie. On też został jej pierwszym kierownikiem. Do Schroniska przyjmowano dzieci niezamężnych służących i robotnic, często porzuconych na ulicy – do 2 roku życia. W ciągu roku trafiało tu ponad sto maluchów, najczęściej zaniedbanych i chorych. Na parterze Schroniska znajdował się gabinet lekarza, kuchnia, pokój dla karmiących matek, sala dla chorych dzieci oraz trzy pokoje dla pielęgniarek. Placówka dysponowała podręczną apteką, a także laboratorium. W budynku było centralne ogrzewanie, zimna i ciepła woda, system wentylacyjny. Pierwsze piętro w całości zostało przeznaczone dla niemowląt. Na poddaszu znajdowały się pokoje dla służby. W skład personelu Schroniska wchodził lekarz, jego zastępczynią była siostra przełożona. Pracowało tu siedem siostr szarytek. Miały one do pomocy trzy uczennice w wieku od 17 do 18 lat oraz dwie służące. W placówce pracowały trzy mamki, dwie praczki, kucharka i jedna osoba w tzw. kuchni mlecznej oraz palacz. Dr Nowiński kierował placówką do września 1928 r. Po jego wyjeździe z Bydgoszczy stanowisko szefa Schroniska powierzono dr. Franciszkowi Nowickiemu. Po wybuchu II wojny światowej ośrodek istniał nadal, tyle że przyjmowano tu jedynie niemieckie dzieci. Dr Nowicki został zwolniony z pracy w Schronisku w styczniu 1940 r. Po wyzwoleniu, od 1945 r. budynek miał różne przeznaczenie, ale już nigdy nie stał się domem dla pokrzywdzonych przez los dzieci.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, plac Kościeleckich, Miejskie Schronisko dla Niemowląt, dr Antoni Nowiński, dr Franciszek Nowicki, podrzutki, niezamężne służące, Szpital św. Floriana

### **An institution for abandoned children. From the history of the care of children in Bydgoszcz**

**Abstract.** The building on 6 Kościeleckich Square in Bydgoszcz had many administrators in its history of over a hundred years. From 1904 to 1925, it housed the German Newborn Care Institution, which was part of the Patriotic Women's Association. Starting from September 1926, in reborn Poland, there was the Municipal Infant Shelter. The plan for functioning of the institution was developed Dr. Antoni Nowiński who had many years of practical experience in pediatric and social care in Kiev. He was also appointed its first manager. The Shelter accepted children of unmarried female servants and laborers, frequently abandoned on the streets – until age 2. Within a year, the institution admitted over a hundred children, usually neglected and sick. The first floor of the Shelter featured a doctor's office, a kitchen, a nursing mothers room, a room for sick children, and three rooms for nurses. The institution had its own pharmacy and laboratory. The building had central heating, cold and hot water, and ventilation system. The second floor was designated exclusively for newborns. The attic featured servants' rooms. Personnel of the Shelter included a physician whose deputy was the main nurse. It also employed seven Sisters of Charity. They were assisted by three apprentices age 17 to 18, and two servants. Three wet nurses, two laundresses, a cook, one person in the so-called milk kitchen and a stoker worked in the institution as well. Dr. Nowiński administered the Shelter until September 1928. After his departure from Bydgoszcz, Dr. Franciszek Nowicki was appointed head of the Shelter. After the outbreak of World War II the institution still existed, but accepted exclusively German children. Dr. Nowicki was fired from the Shelter in January 1940. After the liberation, since 1945, the building fulfilled different functions, but it had never resumed its role as a home for disadvantaged children.

**keywords:** Bydgoszcz, Kościeleckich Square, Municipal Infant Shelter, Dr. Antoni Nowiński, Dr. Franciszek Nowicki, abandoned children, unmarried female servants, St. Florian's Hospital

## Dramat samotnych matek, tragedia nieslubnych dzieci

Podczas pierwszej wojny światowej, gdy Bydgoszcz znajdowała się jeszcze pod panowaniem niemieckim znacząco wzrosła liczba porzuceń noworodków i niemowląt, szczególnie w grupie potomstwa ze związków pozamażeńskich. Po przejęciu miasta przez polskie władze w styczniu 1920 r. sytuacja pod tym względem wcale się nie poprawiła. Czy w Bydgoszczy zauważono dramat samotnych matek oraz tragedię nieslubnych synów i córek? Jak władze miasta radziły sobie z tym problemem? Czy urzędnicy, organizujący pomoc mieli wsparcie bydgoszczan? Jaką opieką otaczano w mieście porzucone dzieci? Odpowiedzi na te i inne pytania to cel niniejszej publikacji.

Na początku lat 20. XX wieku w Polsce na 100 urodzin żywych aż 9,6 proc. dzieci pochodziło ze związków pozamażeńskich, czyli co dziewiąte dziecko nie miało ojca<sup>1</sup>. Podobnie jak w innych polskich miastach<sup>2</sup>, w Bydgoszczy najliczniejszą grupę matek nieslubnego potomstwa stanowiły służące i kobiety bez zawodu. Te pracujące w bogatych kamienicach i te z ubogich domów z ul. Mostowej czy Cieszkowskiego, ale i z ul. Glinki, również z ul. Dwernickiego. Pozycja panny z dzieckiem była wówczas nie do pozazdroszczenia. Wiele kobiet, pozbawionych wsparcia ze strony partnera, napiętnowanych przez otoczenie, bez pomocy bliskich nie mogło udźwignąć nowego obowiązku ani psychicznie, ani materialnie. Musiały pracować, a nie miały nikogo, kto zająłby się ich dzieckiem. W najlepszym wypadku dochodziło do porzuceń, w najgorszym do zabójstw.

Tak jak wcześniej niemieckie władze miasta, teraz władze polskie uznały, że tę dramatyczną sytuację, przynajmniej w jakimś stopniu może uzdrowić placówka, przeznaczona dla porzuconych niemowląt. Jak i dla tych, których matki z opieką nad nimi, ze względu na brak środków i odpowiednich warunków mieszkaniowych zupełnie sobie nie radziły. Po wielu miesiącach dyskusji i przymiarek starania o utworzenie w Bydgoszczy takiego miejsca ostatecznie podjęto jesienią 1921 r. Sytuacja już wówczas była tragiczna. Martwe noworodki znajdowano w Brdzie, w krzakach nad kanałem, na klatkach schodowych, między grobami na cmentarzach. Niektóre matki mimo wszystko starały się znaleźć wyjście z dramatycznej sytuacji dając ogłoszenia w prasie o tym, że przekażą swoje dzieci w dobre ręce. I tak np. 16 marca 1921 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” można było przeczytać: *Do oddania na własność są bliźniątka chłopiec i dziewczę razem albo pojedynczo, ul. Cieszkowskiego 3. 24 kwietnia tego samego roku*

<sup>1</sup> M. Gromski, *Sprawa dziecka nieslubnego w związku z zadaniami opieki społecznej*, (referat wygłoszony w Wilnie w 1927 r.), „Opieka nad dzieckiem”, dwutygodnik, wrzesień–październik 1927, nr 5, s. 237.

<sup>2</sup> Zob. J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2022.

w tej samej gazecie proponowano: *Chłopca 2-letniego za darmo lub za zapłatę dam w dobre ręce*. Czasami w imieniu zdesperowanych kobiet takie ogłoszenia dawały akuszerki. Jedną z nich była Franciszka Gryfkowska z ul. Długiej. W ogłoszeniu z 16 czerwca 1921 r. napisała: *Kto przyjmie 10-dniowego chłopczyka na własność lub do wykarmienia?. W szczególny czas, bo dwa dni przed Wigilią 22 grudnia 1921 r.* „Dziennik Bydgoski” informował: *Chłopczyk 2-tygodniowy, ale chrzczony z intel. [agenckiej] rodziny na własność do oddania.. Zdarzały się też inne propozycje, jak ta z 23 czerwca 1922 r.: Mam 4-miesięczne dziecko do oddania i przyjmę posadę mamki.*

### Przy ulicy św. Floriana

W styczniu 1920 r., a więc w chwili przejścia Bydgoszczy przez polskie władze, przy placu Kościeleckich 6 funkcjonował jeszcze niemiecki ośrodek, w którym leczono sieroty i dzieci z ubogich rodzin. Była to własność Ojczyźnianego Związku Kobiet (Vaterländische Frauenverein)<sup>3</sup>. W mieście działało też kilka innych ośrodków opiekuńczych, tyle że dla starszych dzieci. Wśród nich były: zakład sierot im. Henryka Dietza wówczas przy ul. Henryka Dietza 12–15, (ob. ul. Traugutta 5)<sup>4</sup>. Funkcjonowało także ewangelickie schronisko diakonisek dla dzieci przy ul. Toruńskiej 7, Schronisko dla Dzieci i stacja diakonisek przy ul. Nakielskiej 23, przy ul. Dworcowej 54 działało Schronisko dla dziewcząt, a przy ul. św. Floriana 11/15 – mały szpital dziecięcy, którego personel opiekował się też porzuconymi maluchami<sup>5</sup>. Niestety, takich dzieci było więcej niż miejsc, które mogła zapewnić placówka. Coraz głośniej zaczęto więc mówić o tym, że w Bydgoszczy koniecznie potrzebny jest dom dla podrzutków. Wielkim orędownikiem takiego rozwiązania był ks. Tadeusz Skarbek-Malczewski, proboszcz fary<sup>6</sup>.

Starania o zorganizowanie specjalnego miejsca dla niechcianych dzieci ruszyły na dobre 18 października 1921 r. Podczas uroczystości w Hotelu pod Orłem, zorganizowanej z okazji otwarcia w Bydgoszczy filii Lwowskiego Ziemskiego Banku uczestniczący w niej dr Michał Winiarski w toaście wygłoszonym na spotkaniu poprosił, aby bydgoszczanie pomyśleli o założeniu żłobka dla podrzutków,

<sup>3</sup> A. Wysocka, *Chwila przed wielką zmianą, Architektoniczny portret Bydgoszczy w latach 1910–1918*, Tabularium Historiae, t. IX, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury 2021, s.109.

<sup>4</sup> Zob. P. Grzybowski, K.. Marszałek, J. Brzozowska, *Dom na szwederowskiej skarpie. Obrazki z historii bydgoskiego sierocińca w czasach od Henryka Dietza do Leona Stobrawy*, Kraków 2019.

<sup>5</sup> W 1931 r., zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Bydgoszczy wprowadzono zmiany zasad numeracji domów w Bydgoszczy. Od tego czasu adres sierocińca to ul. Henryka Dietza 5. Od 1945 r. – Traugutta 5. Pozostałe adresy: ul. Toruńska 17, Nakielska 47, ul. św. Floriana 8/10.

<sup>6</sup> Dr Antoni Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem”, dwutygodnik, maj–czerwiec 1928 r., nr 3, 223.

którego w Bydgoszczy bardzo brakuje<sup>7</sup>. Zwrócił też uwagę na to, że w mieście istnieje niemiecka placówka dla dzieci, ale oddawane tam polskie maluchy *chowane są buńczucznie w specjalnym ad hoc wspianym przybytku funkcjonującym przy placu Kościeleckich na chwałę Vaterlandu i jakby na urągowisko nasze*. Mowa dr Winiarskiego przyniosła efekt bowiem już podczas uroczystości zebrano 30 tys. marek. Pieniądze zostały przekazane ks. T. Skarbak-Malczewskiemu, a on z grupą bydgoszczan, w tym paniami z konferencji św. Wincentego á Paulo zaczął działać. O finansowe wsparcie proszono miejskie i rządowe instytucje, również osoby prywatne. Niektórzy bydgoszczanie byli bardzo hojni, np. radca Melchior Wierzbicki przekazał 100 tys. marek. Pieniądze zbierano podczas akcji charytatywnych. I tak 2 kwietnia 1922 r. zorganizowano wentę z koncertem, loterią oraz kołem szczęścia. Do udziału w niej zachęcał nawet wierszyk, opublikowany w lokalnej prasie<sup>8</sup>:

*Ratujmy dzieci, bo to przyszłość nasza  
Niech nas trud żaden w pracy nie odstrasza  
Cóż dzieci winne, że im życie dano?–  
Dbajmy by te dzieci dobrze wychowano!  
Dopomóż w pracy o Boska Dziecino  
Niech te maleństwa więcej nie giną.  
Niech się złe matki opamiętają  
Niech dzieci własnych nie zabijają.  
Schronisko podrzutków założyć pragniemy  
o pomoc i datki na ten cel prosimy.  
2 kwietnia „pod Orłem” Wentę urządzimy  
O przybycie na nią serdecznie prosimy.*

Wenta jednak niezbyt się udała. „Dziennik Bydgoski” donosił: *publiczność tym razem nie dopisała jak tego ze względu na mocno szlachetny cel wenty należało się spodziewać. To też dochód nie był ani w pewnej części wystarczający na podjęcie tego rodzaju akcji, jak stworzenie schroniska*<sup>9</sup>.

Jeszcze w relacji z I Zjazdu Polskich Pediatrów, który odbył się w Warszawie uczestniczący w nim dr Antoni Nowiński<sup>10</sup> na łamach „Gazety Bydgoskiej” pisał:

<sup>7</sup> *Polskim pisklętom*, „Dziennik Bydgoski” 1922, (6 XI), nr 222, s. 3.

<sup>8</sup> „Dziennik Bydgoski” 1922, (25 III), nr 63, s. 5.

<sup>9</sup> *Wenta na dom dla niemowląt*, „Dziennik Bydgoski”, 1922, (8 IV), nr 74, s.3.

<sup>10</sup> Antoni Nowiński (1873–1957), syn Zofii z d. Paternowskiej i Józefa Nowińskich, ur. 17 listopada 1873 r. w Szamrejówce w pow. wasyłkowskim. Żonaty z Anną z Dobrowolskich. W 1899 r. ukończył wydział medyczny na uniwersytecie św. Włodzimierza. Po studiach pracował m.in. w ambulatorium Mariana Łączyckiego w Kijowie. Działał Rzymsko-Katolickim Towarzystwie Dobroczynności w Kijowie. Wspierał finansowo budowę szpitala dla biednych, jak i budowę kościoła pw. św. Mikołaja. W czasie I wojny światowej był wykładowcą

*Gdy inne miasta chwaliły się swymi instytucjami dziecięcymi, ja o Bydgoszczy, jednym z najpiękniejszych miast niestety musiałem milczeć. Będę więc szczęśliwy, jeżeli tych słów kilka sprawozdania o zjeździe pobudzi nasze władze miejscowe, społeczeństwo i miarodajne czynniki do wzięcia udziału we wspólnej najlepszej pracy nad troską o zdrowie dzieci<sup>11</sup>.*

Kilka tygodni później sytuacja już wyglądała inaczej. Było wiadomo, że lada moment nastąpi otwarcie placówki przeznaczonej dla niechcianych dzieci. Zorganizowano ją w szpitalu przy ul. św. Floriana, który wówczas miał za sobą 24-letnią historię<sup>12</sup>. W 1922 r., już w polskiej Bydgoszczy, dzięki darczyńcom i zakonnicom w placówce nazywanej kiedyś Szpitalem Dziecięcym św. Floriana, a teraz Zakładem świętego Floriana powstał ośrodek dla niechcianych dzieci. Dla małych podopiecznych udało się wygospodarować cztery pomieszczenia. Przygotowano 30 łóżeczek, buteleczki do karmienia dzieci, pieluszki. Ustalono, że dzieci będą tu przebywać do 2 roku życia, następnie jeśli nie trafią do adopcji przejdą do sierocińca. Tak jak całym szpitalem, ośrodkiem zarządzała Stanisława Wleklińska, siostra miłosierdzia. We wrześniu 1922 r. „Dziennik Bydgoski” apelował: *Dzięki gorliwym zabiegom naszych pań wszystko na przyjęcie tej dziatwy przygotowane. Brak tylko pościółek. Do serc litościwych apelujemy: znoście nam pierze,*

---

na kursach dla kandydatek na siostry miłosierdzia. Prowadził je w języku polskim. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W lipcu 1920 r. w randze majora z ewakuowanym szpitalem wojskowym przyjechał do Bydgoszczy. Pracował w tej placówce, jednocześnie rozpoczął praktykę prywatną. Nostryfikował dyplom na wydziale medycznym uniwersytetu w Poznaniu. Mieszkał najpierw w kamienicy przy ul. Zamoyskiego 6 (do 1931 r. nr 22), następnie przy ul. Słowackiego 3 (do 1931 r. nr 2). W grudniu 1921 r. został wybrany do Rady Miejskiej z listy Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. Był jednym z założycieli Związku Polaków z Kresów Wschodnich. Należał do udziałowców w spółce „Eskulap”, założył też fabrykę chemiczną „Eskulap”. Był lekarzem w Szkole Wydziałowej przy ul. Konarskiego. W 1929 r. wyjechał z rodziną do Warszawy. Po II wojnie światowej przeniósł się najpierw do Krakowa, następnie do Rabki. Tam został ordynatorem Ośrodka Sanatoryjno-Prewencyjnego. Zmarł 20 sierpnia 1957 r. w Rabce.[w:] Gizela Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, LTW Łomianki, 2018 r., s. 206–216.

<sup>11</sup> *I Zjazd Polskich Pediatrów*, „Gazeta Bydgoska”, 1922, (15 IX), nr 64, s. 4.

<sup>12</sup> W.K. Korpalska, *Sześć wieków opieki zdrowotnej w Bydgoszczy*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, s. 160–163. Szpital Dziecięcy im. św. Floriana powstał 14 maja 1898 r., wówczas przy ul. Alexanderstrasse. W Bydgoszczy była to wówczas pierwsza placówka lecznicza dla dzieci do 14 roku życia. Małymi pacjentami zajmowały się siostry miłosierdzia ze zgromadzenia w Chełmnie One też od 1909 r. były właścicielkami szpitala. Opiekę medyczną za darmo zapewniali polscy i niemieccy lekarze. Początkowo placówka dysponowała 12 łózkami, później – 21. W 1910 r. po rozbudowie i modernizacji zorganizowano tam również przytułek dla nieuleczalnie chorych niemowląt i dla niechcianych dzieci.

*ażebyśmy na nadchodzącą zimę dziatki okryć pościółką mogły. Pierze prosimy składać w zakładzie św. Floriana*<sup>13</sup>.

W niedzielę 1 października 1922 r., w samo południe, w szpitalu przy ul. Św. Floriana 11–15<sup>14</sup> odbyło się uroczyste otwarcie przytułku lub jak chcieli niektórzy bydgoszczanie – żłobka dla podrzutków. Tego dnia na łamach „Dziennika Bydgoskiego” autor felietonu „Przez moje okno” pisał: *Gdy podrzutki niemieckie w pałacyku wytwornym przy placu Kościeleckich pysznie bytują i rozkwitają się, nasze dotąd albo do Brdy wyrzucane przez nieszczęśliwe matki albo palone po kryjomu i przygodnie w piecu lub na ruszcie w kuchni. Aż wreszcie wielkoduszne serce grona ludzi dobrej woli zaczęło się gromadzić w małej salce Domu św. Floriana.(...) w tę niedzielę – otwarcie żłobku*<sup>15</sup>. W uroczystości otwarcia domu dla podrzutków wziął udział prezydent miasta Bernard Śliwiński, a także dr Jan Biziel, dr Józef Górski, radca miejski Leon Posłuszny, adwokat Melchior Wierzbicki, dr Czesław Wiecki. Placówkę poświęcił ks. Skarbek-Malczewski. Jak dzień później donosiła „Gazeta Bydgoska”, zdjęcia z tego ważnego wydarzenia robił fotograf Witalis Wojucki, mający swój zakład przy ul. Śniadeckich 13–14<sup>16</sup>. Dr M. Winiarski w relacji z uroczystości na łamach „Dziennika Bydgoskiego” z 6 października 1922 r. pisał: *Mysł rzucona rok temu stała się faktem. Piskłeta polskie bez winy przyszłe na świat, znajdują opiekę ze strony Bydgoszczy*.

Do placówki przy ul. św. Floriana trafiały dzieci albo zaraz po urodzeniu, jeśli niezamężna matka wyraziła taką wolę. Także te, które znaleziono gdzieś bez opieki, mocno niedożywione, odwodnione, brudne, z wysoką gorączką, wycieńczone chorobą czy ze śladami maltretowania. Tu zajmowały się nimi siostry szarytki ze Zgromadzenia Córek Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Nowi opiekunowie starali się ustalić dane personalne dzieci, także dane rodziców, łącznie z adresami. Nie zawsze to było jednak możliwe. Stąd w kartotece nie wszystkie maluchy miały wpisane nazwiska. Tak jak dwumiesięczna Helenka, która zmarła 18 maja 1925 r.<sup>17</sup>. Z kolei w akcie zgonu trzymiesięcznego Heliodora, który zmarł 26 lipca 1925 r.<sup>18</sup>, podano imię i nazwisko matki, nawet jej zawód, tyle że z adnotacją: *obecnie nieznanego pobytu*. W Szpitalu świętego Floriana uratowano życie i zdrowie wielu niechcianym dzieciom. Niestety, znacznej liczbie z nich nie udało

<sup>13</sup> Prośba, „Dziennik Bydgoski” 1922, (9 IX), nr 199, s. 3.

<sup>14</sup> Od 1931 r. po zmianie numeracji domów w mieście nr 8–18.

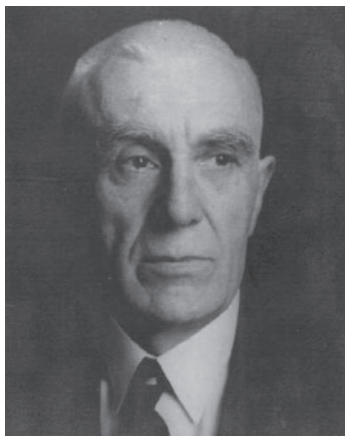
<sup>15</sup> Then Sam, *Przez moje okno*, „Dziennik Bydgoski” 1922, (1 X), nr 218, s. 7.

<sup>16</sup> Od 1931 r. adres tej kamienicy to ul. Śniadeckich 29

<sup>17</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 573/ 1925.

<sup>18</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 999/ 1926.





Dr Antoni Nowiński

Fot. ze zbiorów Biblioteki Lekarskiej w Warszawie

się pomoc. Śmiertelność w tej placówce sięgała nawet i 60 procent<sup>19</sup>. Sytuacja nie tylko tam, ale generalnie w mieście była pod tym względem tragiczna. Jak podał Urząd Statystyczny w 1924 r. – w Bydgoszczy zmarło 1572 r. osoby, z tego ponad 560 dzieci. Rok później – wśród 1377 zgonów 666 to były dzieci do 1 roku życia<sup>20</sup>. Z kolei w 1926 r. na 1670 odnotowanych zgonów 554 dotyczyło dzieci do 1 roku życia<sup>21</sup>. W latach 20. XX w. Bydgoszcz pod tym względem znajdowała się w grupie miast, gdzie najczęściej dochodziło do śmierci małych dzieci, w tym nieślubnych. W porównaniu do liczby zgonów w tej grupie w innych miejscach w kraju, ich liczba nie była najwyższa. Np. w Warszawie w 1925 r. zmarło 80,2 proc. nieślubnych niemowląt<sup>22</sup>. Mimo że w przytułku przy ul. św. Floriana, z powodu zgonów dzieci często się zwalniały miejsca, to i tak jak na rosnące w tym względzie potrzeby było ich zdecydowanie za mało. Liczba nieślubnych dzieci, przychodzących na świat w mieście w zasadzie była na podobnym poziomie. I tak w 1925 r. urodziło się 3196 dzieci, w tym nieślubnych 357. Rok później było 2891 urodzeń, w tym 351 nieślubnych<sup>23</sup>. Potrzeby rosły także dlatego, że do placówki przy ul. św. Floriana coraz częściej zaczęto przywozić dzieci spoza Bydgoszczy.

Niestety, nadal nie brakowało kobiet, które, nie mając możliwości zapewnienia opieki zamiast przekazać swoje pociechy do przytułku, pozbawiały je życia. Stąd

<sup>19</sup> Antoni Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem”, dwutygodnik, maj–czerwiec 1928 r., nr 3.

<sup>20</sup> *Historia Bydgoszczy 1920–1939*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1999 r., s. 313.

<sup>21</sup> *Wielka Bydgoszcz w cyfrach*, „Dziennik Bydgoski” 1927, (13 IV), nr 85, s. 5.

<sup>22</sup> M. Gromski, *Sprawa dziecka nieślubnego w związku z zadaniami opieki społecznej*, „Opieka nad dzieckiem”, 1927, nr 5, s. 238.

<sup>23</sup> Tamże.



w aktach zgonu USC umieszczano takie informacje jak ta o chłopczyku bez nazwiska znalezionym 25 maja 1925 roku przy placu Piastowskim <sup>24</sup>, albo o noworodku odkrytym 6 listopada 1925 roku w kanale podziemnym przy ul. Jagiellońskiej <sup>25</sup>.

## Przy placu Kościeleckich

Od 1925 r. w przytułku przy ul. św. Floriana opieką lekarską nad dziećmi zajmował się dr Antoni Nowiński, który był jednocześnie szefem Miejskiej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz radnym miejskim. Miał on za sobą lata praktyki w Rosji – w Kijowie, gdzie również sporo czasu poświęcał pociechom niezamężnych matek oraz potomstwu z ubogich rodzin. Zorganizował tam schronisko dla „przepracowanych kobiet”, wakacje dla dzieci z biednych rodzin, wspierał finansowo akcje charytatywne. Latem 1920 r., gdy do Bydgoszczy ściągają wielu polskich uchodźców z ziem wschodnich, jako major trafił tu z ewakuowanym szpitalem wojskowym. Od razu swoją wiedzę oraz czas oddał małym mieszkańcom miasta. Także maluchom umieszczonym w szpitalu przy ul. św. Floriana. Swoimi spostrzeżeniami, uwagami i doświadczeniami dzielił się m.in. na łamach czasopisma „Opieki nad dzieckiem”, wydawanego w Warszawie<sup>26</sup>. W kwietniu 1925 r. „Gazeta Bydgoska” pisała: *Los niemowląt nieślubnych jest zazwyczaj pożałowania godny. [...] Specjalista zaś i szczególnie opiekun dzieci dr Nowiński już się tam tem biedactwem zajmie, że często pomimo nieraz bardzo wątłego zdrowia, dziecko wyrasta i rozwija się normalnie*<sup>27</sup>. Dr Nowiński patrząc na trudne warunki, panujące w przytułku przy ul. św. Floriana uznał, że miasto koniecznie potrzebuje nowej placówki dla niechciany, zaniedbanych dzieci, i to nie tylko z powodu ciasnoty dającej się mocno we znaki. Raziły go tam też inne sprawy, na które nie miał wpływu: *Niestety, pomimo najlepszych chęci organizatorów wkrótce zaczęły się ujawniać braki, jako wynik niefachowości ujęcia sprawy i niedostatecznego wycucia zadań i potrzeb potrzebnych instytucji. Na zewnątrz braki ujawniały się wysoką śmiertelnością*<sup>28</sup>.

W załatwianiu spraw, związanych z utworzeniem nowej placówki bardzo zaangażowany był, poza dr Nowińskim, dyrektor Wydziału Opieki Społecznej bydgoskiego magistratu Antoni Czarnecki oraz radny dr Edward Soboczyński. Władze

<sup>24</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 612/1925.

<sup>25</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 69/1926.

<sup>26</sup> *Opieka nad dzieckiem* – czasopismo poświęcone macierzyństwu, opiece nad dzieckiem i młodzieżą, wydawane od 1922 r. nakładem Wydziału Higieniczno-Lekarskiego Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w Warszawie.

<sup>27</sup> *Stacja opieki nad niemowlęciem i matką*, „Gazeta Bydgoska” 1925, (5 IV), nr 86, s. 4.

<sup>28</sup> A. Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem”, dwumiesięcznik, maj–czerwiec 1928 r., nr 3, s. 223.



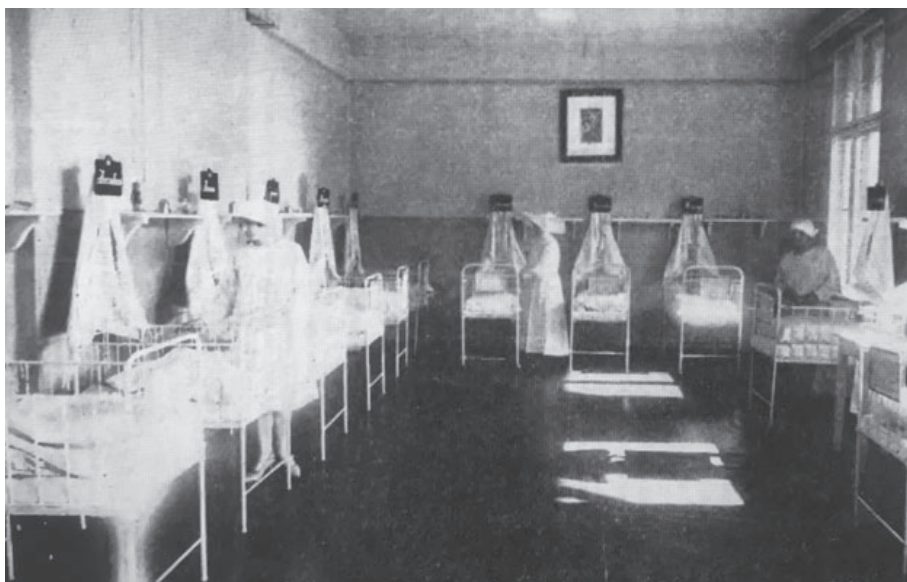
Od października 1926 r. w budynku przy placu Kościeleckich w Bydgoszczy działało Miejskie Schronisko dla Niemowląt

Fot. z artykułu A. Nowińskiego – „Opieka nad dzieckiem”, nr 3, 1928 r.

miejskie uznały, że nową placówkę można umieścić w budynku należącym do Niemieckiego Stowarzyszenia Kobiet przy placu Kościeleckich 3<sup>29</sup>, w którym przez lata działał Zakład Lecznicy dla Niemowląt<sup>30</sup>. Placówka w 1926 r. z powodu braku środków finansowych zakończyła działalność. Władze Bydgoszczy skorzystały z okazji i wydzierżawiły budynek. Zanim jednak zamieszkały tam polskie dzieci,

<sup>29</sup> Od 1931 r. – plac Kościeleckich 6.

<sup>30</sup> Zakład Lecznicy dla Niemowląt rozpoczął działalność 1 lipca 1909 r. w nowo wybudowanym domu, dostosowanym specjalnie dla jego potrzeb. Powstał on z inicjatywy Ojczyźnianego Związku Kobiet (Vaterlaedische Frauenverein) jako reakcja na apel cesarzowej Niemiec Augusty Wiktorii o budowanie żłobków dla niemowląt. Pieniądze na ten cel, 60 tysięcy marek, przekazał bydgoski rentier Julius Berger. Budynek, który stanął przy Hann von Weyhern Platz dysponował centralnym ogrzewaniem, wentylacją i kanalizacją. Dla dzieci przeznaczono piętro. Były tam trzy sale z 25 łózkami, weranda, taras, kuchnia, łazienka, mieszkania dla siostry przełożonej i opiekunek. Leczone tu były nie tylko dzieci z Bydgoszczy, ale i Prus Zachodnich, Brandenburgii i Śląska. W ciągu roku w zakładzie opiekowano się łącznie 130 niemowlętami. Na parterze działała poradnia dla samotnych matek oraz kuchnia ludowa dla 100 osób. W czasie I wojny prowadzono tu również kursy pielęgnarskie. [w:] Agnieszka Wysocka, *Chwila przed wielką zmianą, Architektoniczny portret Bydgoszczy w latach 1910–1918*, „Tabularium Historiae”, t. IX, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury 2021, s.109.



Sala dla niemowląt do 3 miesiąca życia

Fot. z artykułu A. Nowińskiego – „Opieka nad dzieckiem”, nr 3, 1928 r.

przeprowadzono generalny remont. Jego koszt wyniósł 43 tys. marek. Środki na to szlachetne przedsięwzięcie przekazał bydgoski magistrat. Program działania placówki opracował dr Nowiński, który wykorzystał w tym względzie swoje kijowskie doświadczenia. On też został jej pierwszym kierownikiem. 29 września 1926 r. uroczyście otwarto Miejskie Schronisko dla Niemowląt<sup>31</sup>. Wśród gości był m.in. prezydent miasta Bernard Śliwiński, panowie Czarnecki i Soboczyński, Jadwiga Jaworowiczowa – radna miejska, prywatnie właścicielka pensjonatu, Zofia Szubertowa – szefowa bydgoskiego PCK, dr Wiecki. Placówkę poświęcił ks. Skarbek-Malczewski. Honory gospodarza pełnił dr Nowiński. Jak odnotowano 2 października 1926 r. w „Dzienniku Bydgoskim” – lekarz oprowadzał gości, prezentował urządzenia, udzielał wyjaśnień<sup>32</sup>. Tego samego dnia informacja o otwarciu placówki znalazła się na łamach „Gazety Bydgoskiej”. W dniu uroczystości w Schronisku było już zajętych już 20 łóżeczek.

<sup>31</sup> W publikacji „*Historia Bydgoszczy*”, t. II, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1999, w części poświęconej opiece społecznej na str. 314 został wymieniony „Dom dla podzutek” przy ul. św. Floriana. Natomiast nie ma wzmianki o Miejskim Schronisku dla Niemowląt przy placu Kościeleckich.

<sup>32</sup> *Nowe dzieło magistratu m. Bydgoszczy (na marginesie poświęcenia schroniska dla niemowląt)*, „Dziennik Bydgoski” 1926, (2 X), nr 227, s. 8.

Po roku funkcjonowania Miejskiego Schroniska dla Niemowląt w Bydgoszczy dr Antoni Nowiński na łamach czasopisma „Opieka nad dzieckiem” zamieścił artykuł poświęcony tej placówce<sup>33</sup>. Pisał w nim, że na parterze schroniska znajdował się gabinet lekarza, kuchnia ogólna, również kuchnia, gdzie przygotowywano mleko, które codziennie dostarczała jedna z większych podmiejskich ferm. Znajdował się tam też pokój dla karmiących matek, infirmeria, czyli sala dla chorych i trzy pokoje dla pielęgniarek. Schronisko dysponowało podręczną apteką, a także laboratorium, w którym wykonywano podstawowe badania chemiczne i mikroskopowe. W gabinecie lekarza znajdowała się lampa kwarcowa. Podobnie jak za czasów niemieckich, w budynku było centralne ogrzewanie, zimna i ciepła woda, system wentylacyjny. Na parterze budynku niegdyś funkcjonowała kuchnia ludowa prowadzona przez Ojczyźniany Związek Kobiet. Teraz cały budynek przeznaczono na potrzeby Schroniska. Pierwsze piętro w całości zostało przeznaczone dla niemowląt. W każdej sali stała umywalka i wanienska do kąpania oraz specjalne zamykane wiadra na brudne pieluszki. Nad każdym łóżeczkiem wisiała tabliczka, z wypisanym imieniem dziecka. Była też półeczka, gdzie stał sterylizowany talk oraz zamykany słoiczek na smoczki. Na poręczy łóżeczka wisiała karta, gdzie codziennie wpisywano wagę i temperaturę malucha. Dzięki oszklonej werandzie, znajdującej się na tym piętrze dzieci mogły zażywać słonecznych kąpiei. Dla chorych dzieci utworzono infirmerię, gdzie z czasem przygotowano specjalne przeszklone pomieszczenia, aby były one izolowane od zdrowych maluchów. Na poddaszu znajdowały się pokoje dla służby, na podwórku – mały budynek gospodarczy.

W skład personelu Schroniska wchodził lekarz i siostra przełożona, która była jego zastępczynią. Pracowało tu 7 siostr szarytek. Miały one do pomocy 3 uczennice w wieku od 17 do 18 lat oraz 2 służące. W placówce pracowały trzy mamki, dwie praczki, kucharka i jedna osoba w tzw. kuchni mlecznej oraz palacz. Poza lekarzem wszyscy mieli w schronisku mieszkania i utrzymanie. I tak na liście lokatorów schroniska poza oczywiście dziećmi byli: Katarzyna Roszak – siostra miłosierdzia, przełożona, Chrostowska – siostra miłosierdzia, Barczek – służąca, Józefa Garczyńska – służąca, Katarzyna Kopiszka – służąca, Maria Ługowska – uczennica, Mróz – służąca, Weronika Wieczorek – służąca i Józefa Zielińska – służąca<sup>34</sup>. Jak informował dr Nowiński: *Ponieważ cały personel pomocniczy nie posiadał fachowego wykształcenia, tylko praktyczne wykształcenie nabyte drogą krótszej lub dłuższej pielęgnacji np. w szpitalach dziecięcych czy w ochronkach, więc w ciągu roku w godzinach wieczornych były urządzane pogadanki dla teoretycznego wyjaśnienia zasad pielęgnacji niemowląt.*

<sup>33</sup> A. Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem”, dwumiesięcznik, maj–czerwiec 1928 r., nr 3, s. 223–237.

<sup>34</sup> *Księga adresowa miasta Bydgoszczy na 1928 rok*, opracował i wydał Władysław Weber.

*Potem zakupiono popularne podręczniki o pielęgnacji w języku polskim i niemieckim, które cieszyły się wśród inteligentniejszych pielęgniarek znaczną popularnością<sup>35</sup>.*

Dzieci, które trafiły do Schroniska były podzielone na cztery grupy. Pierwsza od 0 do 3 miesięcy. Druga od 3 do 6 miesięcy. Trzecia od 6 miesięcy do 1 roku. I czwarta – od 1 roku do 2 lat. Najliczniejsza była pierwsza grupa. Jedna pielęgniarzka miała pod opieką pięcioro dzieci. Teoretycznie na jedno dziecko przypadało 5 m<sup>2</sup>. Biorąc pod uwagę powierzchnię użytkową placówki, pod opieką powinno znajdować się tylko 35 maluchów. Jednak ta liczba od początku była znacznie przekraczana. Koszt dzienny utrzymania jednego malucha wynosił 4,5 zł. Dzieci przebywały w ośrodku średnio 45–50 dni.

W Schronisku obowiązywał określony regulamin: po przywiezieniu dziecka, jeśli należało do najmłodszej grupy, było ono od razu kąpane a następnie przenoszone je do sali. Starsze musiały przejść dwutygodniową izolację w infirmerii. Codziennie odbywała się wizytacja lekarza. Jego uwagi i spostrzeżenia trafiały do karty zdrowia dziecka.

Matki, jeżeli interesowały się swoimi pociechami oraz krewni mogli odwiedzać dzieci dwa razy w tygodniu w godz. od 15<sup>oo</sup> do 17<sup>oo</sup>. Zanim goście weszli do pomieszczenia, gdzie przynoszono im dzieci musieli umyć ręce i założyć fartuch ochronny. Nie pozwalano na długi kontakt – wizyty mogły trwać najwyżej od 10 do 15 minut.

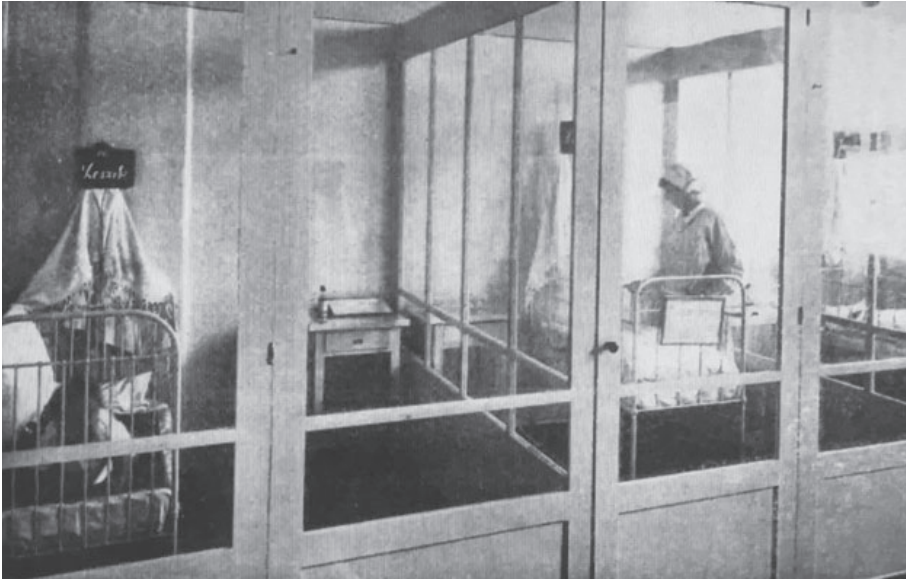
Budżet Schroniska wynosił ok. 64 tys. zł, z czego dzierżawa budynku kosztowała 13 tys. zł. Wynagrodzenie personelu – 15 tys. zł, żywność – 27 tys. zł, zakupy bielizny itd. – 9 tys. zł. Koszty funkcjonowania schroniska pokrywał magistrat<sup>36</sup>, ale miało ono też własne niewielkie dochody. Pieniądze pochodziły od osób, które oddały tu swoje dzieci. Oczywiście płaciły tylko te, które na to było stać. Placówkę wspomagały działające w mieście organizacje wspierające ubogich bydgoszczan. W pierwszym roku działalności te dodatkowe wpływy wyniosły 10 tys. marek. Natomiast koszty poniesione przez miasto to 55 tys. marek.

Zdaniem dr Nowińskiego Schronisko, przynajmniej pod względem jego usytuowania miało nieliczne, ale jednak słabe strony. Uważał on, że jak na potrzeby placówki za budynkiem znajdował się zbyt mały ogródek. Fakt, że dom położony był bezpośrednio przy ulicy nie najlepiej sprawdzał się latem. Wtedy bowiem, przy otwartych oknach w sąsiedztwie słychać było, śmiech i płacz czy krzyki dzieci. Podobno niektórym bydgoszczanom to przeszkadzało.

<sup>35</sup> A. Nowiński, *Miejskie schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy*,..., s. 229.

<sup>36</sup> W pierwszym roku działalności z kasy miejskiej na ten cel wydano 15.340 zł. Osiem lat później już 40.006 zł. Zob. Mieczysław Boguszyński, *Z warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z historii bydgoskiego lecznictwa*, Bydgoszcz 2008 r., s. 105.





Sala dla chorych dzieci

Fot. z artykułu A. Nowińskiego – „Opieka nad dzieckiem”, nr 3, 1928 r.

Jak zanotował dr Nowiński, w pierwszym roku działalności Schroniska trafiło tu 108 dzieci, w tym 56 dziewczynek. 87 z nich pochodziło ze związków nieślubnych. 50% przyjętych maluchów trafiło pod dach ośrodka w bardzo złym stanie zdrowia. Z kłopotami żołądkowymi (40), krzywicą (3), skazą wysiękową (2), wrzodami na skórze, wrodzoną wadą serca (2), nawet z kiłą wrodzoną (2). Nie wszystkie udało się wyleczyć.

Placówka przy placu Kościeleckich na pewno poprawiła sytuację niechcianych dzieci w mieście. Jednak generalnie całego problemu nie zlikwidowała. Tak jak w szpitalu przy ul. św. Floriana, w dalszym ciągu w Schronisku odnotowywało dużą liczbę zgonów. Pierwszy miał miejsce już po przeszło miesiącu istnienia placówki. 13 listopada 1926 r. zmarł trzymiesięczny Lech Stanisław, syn niezamężnej służącej z ul. Szczecińskiej<sup>37</sup>. Do końca roku odeszło jeszcze troje dzieci – pięciomiesięczna Marianna<sup>38</sup>, córka niezamężnej służącej z Nakła, pięciomiesięczny Alfred<sup>39</sup>, syn niezamężnej służącej z ul. Ślusarskiej i trzymiesięczny Edward<sup>40</sup>, syn niezamężnej kucharki z ul. 20 Stycznia 1920 r. W ostatni dzień roku zmarła

<sup>37</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 1500/1926.

<sup>38</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 1579/1926.

<sup>39</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 1605/1926.

<sup>40</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 1661/1926.



Słoneczna weranda w Miejskim Schronisku dla Niemowląt

Fot. z artykułu A. Nowińskiego – „Opieka nad dzieckiem”, nr 3, 1928 r.

trzymiesięczna Irenka<sup>41</sup>, córka niezamężnej robotnicy z ul. Podgórnej. Jej akt zgonu wypisano już w styczniu 1927 r.

Na 108 podopiecznych, w pierwszym roku działalności Schroniska zmarło 28 maluchów<sup>42</sup>. Najczęstsze przyczyny zgonów to grypa, zakażenie krwi, zapalenie płuc po koklusz, grypa żółdkowa, również tzw. śmierć łózczkowa. Drugi rok działalności pod tym względem wcale nie był lepszy. Zmarło wówczas 38 dzieci, m.in. 16 kwietnia 1928 r. dwumiesięczny Bogdan<sup>43</sup>, syn niezamężnej służącej z ul. Grunwaldzkiej.

Na podwórku przy Schronisku znajdował się niewielki budynek, do którego przenoszono zmarłe dzieci. Stamtąd wywożono je na cmentarz. Pogrzeb odbywał się z reguły na koszt miasta, na nekropolii dla ubogich – przy ul. Szubińskiej. Nie wiadomo ile dzieci odprowadzali na miejsce wiecznego spoczynku członkowie rodziny. Można co najwyżej się domyślać, że nie zdarzało się to zbyt często.

<sup>41</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 4/1927.

<sup>42</sup> W wieku 1 miesiąca zmarło czworo dzieci, 2 miesiące – dziesięcioro, 3 miesiące – sześcioro, 4 miesiące – jedno, 5 miesięcy – troje, 6 miesięcy – jedno, 8 miesięcy – jedno, 11 miesięcy – jedno, 1 rok – jedno, 12 miesięcy – jedno. A. Nowiński, *Miejskie Schronisko dla Niemowląt...*, s. 235.

<sup>43</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 497/1928.





Dr Franciszek Nowicki

Fot. ze zbiorów Szpitala Dziecięcego w Bydgoszczy

Liczba zgonów w placówce była porażająca, ale zdarzały się szczęśliwe zakończenia dziecięcych historii. Jak odnotował dr Nowiński w pierwszym roku działalności 12 dzieci zostało przekazanych bydgoszczanom na wychowanie, a 11 zabrały matki. Jedna rodzina adoptowała małego podopiecznego Schroniska. Tylko jeden maluch po osiągnięciu wieku 2 lat trafił do ochronki dla starszych dzieci.

W swoim pierwszym artykule o Miejskim Schronisku dla Niemowląt w Bydgoszczy dr Nowiński pisał: *Zasadniczy kierunek, jaki starałem się nadać schronisku polega na dążeniu w miarę możliwości do upodobnienia go do środowiska rodzinnego i dlatego kładłem duży nacisk nie tylko na pielęgnację mechaniczną, ale i na uwzględnienie psychicznej. Muszę wykazać, że na ogół starania moje nie poszły na marne*<sup>44</sup>.

Po kilku miesiącach temat Miejskiego Schroniska dla Niemowląt w Bydgoszczy ponownie trafił na łamy czasopisma „Opieka nad dzieckiem”<sup>45</sup>. W nr 5 z 1927 r. dr Nowiński opisał badania, które tu przez pewien czas prowadził. Dotyczyły one wpływu obecności matki na rozwój dziecka. W ramach tych badań do Schroniska przyjęto grupę matek z dziećmi w wieku od 1 do 3 miesięcy. Ich rola sprowadzała się wyłącznie do nakarmienia niemowląt sześć razy dziennie. Później maluchami, tak jak innym zajmowały się już tylko pielęgniarki. W tym czasie matki pracowały w kuchni i w pralni. Jak zauważył lekarz, maluchy odseparowane od nich w ten sposób już po 1–2 tygodniu traciły apetyt, przez co miały mniejszy przyrost wagi. Były smutne, często płakały. Zaczęły występować u nich objawy depresyjne. Wnioski, jakie wyciągnięto z eksperymentu przeprowadzonego w bydgoskiej

<sup>44</sup> A. Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt...* s. 233.

<sup>45</sup> *Z Miejskiego Schroniska dla Niemowląt w Bydgoszczy. Czynniki psychiczne w rozwoju niemowląt. Podał dr Antoni Nowiński, „Opieka nad dzieckiem”, nr 5, wrzesień–październik 1927, s. 242–247.*

placówce nie były optymistyczne. Dr Nowiński stwierdził: [...] *schroniska dla niemowląt, aby stanąć na wysokości zadań naukowych, stopniowo zmieniają się w bardzo kosztowne instytucje. A wyniki? 30–50 proc. śmiertelności. A pozostałe przy życiu dzieci wątłe i słabe.*

W 1929 r. dr Antoni Nowiński przeprowadził się z rodziną do Warszawy. Jego miejsce w Schronisku już we wrześniu 1928 r. zajął wówczas dr Franciszek Nowicki<sup>46</sup>, który tak jak poprzednik związany był z Zakładem św. Floriana i z Miejską Stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem. To za jego kadencji placówka objęła też opieką dzieci właścicieli berlinek – zawsze od jesieni do wiosny, którzy w okresie zimowego postoju, cumowali na Brdzie<sup>47</sup>. W tym czasie do Schroniska zaczęły trafiać dzieci samotnych matek, ale też rodziców mieszkających w azylu dla

<sup>46</sup> Franciszek Nowicki (1897–1963), syn Franciszka i Maksymiliana z d. Guzowskiej. Ur. 6 kwietnia 1897 r. w Biskupcu, obecnie woj. warmińsko-mazurskie. Uczęszczał do gimnazjum w Pelplinie, następnie w Iławie. Po zdaniu egzaminu maturalnego w 1917 r. został powołany do niemieckiego wojska, brał udział w I wojnie światowej. W 1918 r. rozpoczął studia medyczne – na uniwersytecie we Wrocławiu, Innsbrucku i Monachium. Egzamin państwowy zdał 10 września 1923 r. we Wrocławiu, a 10 września 1924 r. uzyskał prawo wykonywania praktyki lekarskiej w Niemczech. Pracował, w ramach praktyki, w Szpitalu św. Jadwigi w Cieplicach na Śląsku. Od 1925 r. – w oddziale Anatomiczno-Patologicznym Szpitala Weck-Henskego. Następnie w Szpitalu Wszystkich Świętych we Wrocławiu. 1 września 1925 r. uzyskał dyplom doktorski we Wrocławiu. Pod koniec tego samego roku został zatrudniony w Miejskim Szpitalu w Berlinie Spandau na oddziale chorób wewnętrznych i dziecięcych. W lutym 1927 r. przeniósł się do Bydgoszczy. Tu został najpierw asystentem, następnie ordynatorem oddziału chorób dziecięcych w Szpitalu św. Floriana. Rok później objął stanowisko kierownika Miejskiego Schroniska dla Niemowląt. Trzy lata później na uniwersytecie w Poznaniu zdał egzaminy potrzebne do uzyskania polskiego dyplomu lekarskiego. W 1932 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Gdańskiej 35 otworzył prywatną praktykę jako specjalista od chorób dziecięcych. Aż do wybuchu wojny pracował w Szpitalu św. Floriana i w Miejskim Schronisku dla Niemowląt. Z tej ostatniej placówki zwolniono go 3 stycznia 1940 r. 15 lutego 1943 r. został skierowany do Brodnicy, gdzie objął stanowisko kierownika oddziału dziecięcego i zakaźnego w Szpitalu Powiatowym. Był odpowiedzialny za opiekę nad matką i dzieckiem w powiecie brodnickim. 1 marca 1947 r. wrócił do Bydgoszczy. Podjął pracę w Poliklinice MSW a także w Szpitalu Dziecięcym. W tym ostatnim 1 października 1947 r. objął stanowisko ordynatora oddziału wewnętrznego. W tym czasie był jednym z dwóch lekarzy legitymujących się pełnymi kwalifikacjami pediatrycznymi. Prowadził szkolenia, z jego inicjatywy w województwie bydgoskim rozpoczęto leczenie dietą bezglutenową dzieci z chorobą trzewną. Wprowadził diagnostykę dzieci chorych na cukrzycę. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i dwukrotnie Medalem 10-lecia Polski Ludowej. Zmarł 15 listopada 1963 r. w Bydgoszczy, został pochowany na cmentarzu Nowofarnym. Szpital Dziecięcy w Bydgoszczy, Archiwum,teczka osobowa dr Franciszka Nowickiego.

<sup>47</sup> P. Winter, *Architektura Miast VII. Architektura w służbie potrzebujących – przytulki, szpitale, ochronki w XIX wieku i na początku XX wieku*, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2020, s. 105.

bezrobotnych, który działał przy ul. Jagiellońskiej 62. W ciągu roku z opieki placówki korzystało łącznie około 130 niemowląt<sup>48</sup>. Wprowadzono też nowe zasady dotyczące dzieci chorych. Te w najcięższym stanie, wymagające specjalistycznej opieki przekazywano na kurację do Zakładu św. Floriana. Wielu z nich nie udało się uratować. Ich zgony nie obciążały jednak Schroniska. Stąd w placówce przy placu Kościeleckich znacznie spadła liczba zmarłych dzieci.

Jak odnotowano w Księdze Adresowej Bydgoszczy na 1933 r. – personel Schroniska stanowiły: Katarzyna Roszak – siostra przełożona, Helena Klejna – siostra miłosierdzia, Maria Rosiak – siostra miłosierdzia, Władysława Piernik – siostra miłosierdzia i Satkowska. Trzy lata później w Księdze Adresowej ze starego składu wymieniono siostry Roszak, Klejną i Piernik. Doszły też nowe nazwiska: Maria Mądra oraz Maria Betlejewska.

W latach 30. XX w., podobnie jak w poprzedniej dekadzie nie malała liczba dzieci urodzonych ze związków pozamałżeńskich. Tylko w 1930 r. w Polsce, na świat przyszło ich ok. 50 tysięcy<sup>49</sup>. Niestety, liczba zgonów dzieci, głównie w uboższych rodzinach, w tym wśród potomstwa niezamężnych matek nadal była bardzo wysoka. I nadal, mimo upływu czasu, tak jak wcześniej nieślubne dziecko było powodem do wstydu. Nadal też nie brakowało niezamężnych matek, które zamiast oddać syna czy córkę do ośrodka opiekującego się niechcianymi dziećmi wybierały tragiczne rozwiązania. W Bydgoszczy tak właśnie stało się w przypadku dziewczynki znalezionej 12 czerwca 1931 r. w ustępie w domu przy Nowym Rynku. Jak odnotowano w akcie zgonu sporządzonym 19 czerwca: *noworodek był ubrany w białą koszulkę, białą jaczkę, biały z różowym czepeczek, owinięty białą pieluszką i zapakowany w papierowy karton*. Z kolei w październiku 1932 r. bydgoszczanami wstrząsnęła wiadomość o dwudniowym noworodku niezamężnej matki, który został znaleziony w kominie domu przy ul. Dworcowej. W tym wypadku matkę udało się ustalić.

W Miejskim Schronisku dla Niemowląt chore, zaniedbane dzieci miały przede wszystkim odzyskiwać zdrowie. Niestety, wiele z nich trafiało tu w bardzo złym stanie – były niedożywione, z krzywicą, gruźlicą, do tego z chorobą sierocą itd. Starania ze strony opiekunów, w tym lekarzy i pielęgniarek nie zawsze kończyły się sukcesem, o czym świadczy liczba ciągle występujących tu zgonów. I tak w 1933 r. i w 1934 r. w Schronisku zmarło trzynaścioro dzieci. W 1935 – sześcioro, w 1936 – dwadzieścia czworo. W 1937 – ośmioro. W 1938 roku – sześcioro<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> Zob. M. Boguszyński, *Z warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z historii bydgoskiego lecznictwa*, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2008 r., s. 105.

<sup>49</sup> M. Gromski, *Opieka nad matką bezdomną i jej dziećmi*, „Opieka nad dzieckiem”, 1930, nr 7, s. 340.

<sup>50</sup> Dane opracowane przez autorkę na podstawie aktów zgonów USC w Bydgoszczy.

W tym samym czasie o wiele gorzej przedstawiała się sytuacja w szpitalu przy ul. św. Floriana. Tylko w styczniu 1933 r. zmarło tam sześcioro dzieci w wieku do 2 lat. Łącznie w tym okresie USC w Bydgoszczy wystawił 37 aktów zgonu dzieci w wieku od kilku godzin do 10 lat. Z kolei w grudniu 1938 r. w Bydgoszczy zmarło 41 dzieci, w tym sześcioro niemowląt w szpitalu przy ul. św. Floriana.

Przed wybuchem II wojny światowej, od stycznia do września 1939 r., w Schronisku przy placu Kościeleckich zmarło ośmioro dzieci. Ostatni wpis z tej placówki w Księdze Zgonów bydgoskiego USC dotyczył dwumiesięcznego Jasia, syna niezamężnej służącej. Chłopczyk zmarł 21 czerwca 1939 r.<sup>51</sup>. Jak zapisano w akcie zgonu – dziecko mieszkało w Miejskim Schronisku dla Niemowląt. Adresu matki nie znano. Z zapisu wiadomo, że gdy Jaś zachorował, ze Schroniska przeniesiono go do Szpitalu świętego Floriana.

Po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców szpital przy ul. św. Floriana nadal pełnił swoją funkcję. Schronisko też funkcjonowało, tyle że nowi gospodarze zaczęli przyjmować jedynie niemieckie pociechy. Po wyzwoleniu, od 1945 r. budynek przy placu Kościeleckich miał różne przeznaczenie, ale już nigdy nie był domem dla dzieci pokrzywdzonych przez los<sup>52</sup>.

## Wnioski

Z przedstawionych powyżej informacji jasno wynika, iż placówki opiekuńcze, które w polskiej Bydgoszczy powstały dzięki ludziom dobrej woli setkom niechcianych dzieci dały szansę na życie. Niestety, wynika z nich też, że nie wszystkie matki chciały tę szansę dać swojemu nieślubnemu potomstwu. Źle pojmowany wstyd, wywołany presją środowiska, do tego poczucie osamotnienia, zagłuszały instynkt macierzyński do tego stopnia, że wiele kobiet nie miało odwagi oddać dzieci do placówki opiekuńczej. Miały za to odwagę odebrać im życie, licząc, że sprawa się nie wyda. Z drugiej strony samo przekazanie dziecka do placówki opiekuńczej nie gwarantowało, że ono tam szczęśliwie przetrwa. Mali podopieczni, którzy często trafiali tu w bardzo złym stanie zdrowia narażeni byli na liczne choroby, z sierocą włącznie. Z wieloma z nich ówczesna medycyna nie potrafiła skutecznie walczyć.

<sup>51</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 805/1939.

<sup>52</sup> Po wojnie od 1945 r. przez rok działała tu Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Potem budynek przejęło wojsko. Następnie dawne schronisko przebudowano na mieszkania. W 1950 r. ulokowano tu Centralną Wojewódzką Poradnię Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka, a rok później – specjalistyczne poradnie dziecięce. W 2000 r. budynek przejął Wojewódzki Dom Kultury. Dziś działa tam Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury. [w:] Piotr Winter, *Architektura Miast VII. Architektura w służbie potrzebujących – przytułki, szpitale ochronki w XIX wieku i na początku XX wieku*, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2020, s. 101.

Stąd duża liczba zgonów. Jedno jest pewne – działalność przytułku w Szpitalu Świętego Floriana oraz Schroniska dla Niemowląt była w mieście bardzo potrzebna i w większości przypadków bardzo skuteczna. Obydwie placówki dały wielu dzieciom dach nad głową i opiekę – przynajmniej jakąś namiastkę domu, starając się w miarę możliwości wypełnić swoją misję.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, USC Bydgoszcz, Księgi Zgonów 1925, 1926, 1927, 1928, 1939.

Szpital Dziecięcy w Bydgoszczy, Archiwum,teczka osobowa dr Franciszka Nowickiego.

### Prasa:

„Dziennik Bydgoski”, 1922, nr 63,73,199, 222; 1926, nr 227; 1927, 85.

„Gazeta Bydgoska”, 1925, nr 86.

### Opracowania:

Boguszynski M., *Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z historii bydgoskiego lecznictwa*. Bydgoszcz 2008.

Chmielewska G., *Gniazdo zastępcze, Łomianki* 2018.

Gromski M., *Sprawa dziecka nieślubnego w związku z zadaniami opieki społecznej (referat wygłoszony w Wilnie 1927 r., „Opieka nad dzieckiem” 1927, nr 5.*

Gromski M. *Opieka nad matką bezdomną i jej dziećmi*, „Opieka nad dzieckiem”, 1930, nr 7. *Historia Bydgoszczy*, t. II, część pierwsza 1920 1939.

Grzybowski P., Marszałek K., Brzozowska J., *Dom na szwederowskiej skarpie, Obrazki z historii bydgoskiego sierocińca w czasach od Henryka Dietza do Leona Stobrawy*, Kraków 2019.

Korpalska W.K., *Sześć wieków opieki zdrowotnej w Bydgoszczy*, Toruń 2008.

*Księga adresowa miasta Bydgoszczy 1933*, oprac. i wyd. Władysław Weber.

Kuciał-Frydryszak J., *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2023.

Nowiński A., *Z Miejskiego Schroniska dla Niemowląt. Czynniki psychiczne w rozwoju niemowląt*, „Opieka nad dzieckiem” 1927, nr 5.

Nowiński A., *Miejskie Schronisko dla Niemowląt (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem” 1928, nr 5.

Winter P., *Architektura Miasta w służbie potrzebujących – przytułki, szpitale, ochronki w XIX wieku i na początku XX wieku*, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy 2020.

Wysocka A., *Chwila przed wielką zmianą. Architektoniczny obraz Bydgoszczy w latach 1910–1918*, Tabularium Historiae, t. IX, 2021.